

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł. półrocznie 2 zł. w. a. w Państwie austriackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskim 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolfa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:

PROF. W. JYNECKIEGO.

Redakcyja i Administracyja „ROLNIKA”: Ulica Cłowa 1. 3.
Skład główny w księgarni
Gubrynowicza i Schmidta
przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta niemieszczone nie zwracają się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: H. Morgenbesser: Odpowiedź na artykuł „W sprawie nabiałowej”. — T. Fedorowicz: O siewnikach rządowych. — Habicht: Gospodarstwo stawowe w lasach (Ciąg dalszy). — K. P.: Śmiertelność młodych cieląt (Z Kuryera rolniczego). — Wiadomości z Oddziałów: Z Oddziału łańcucko-jarosławskiego posiedzenie 25 marca 1888. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

Odpowiedź na artykuł „W sprawie nabiałowej“.

Chcę odpowiedzieć na postawione mi cztery pytania, muszę z góry oświadczyć, że jest prawie nie możebną rzeczą dać z dala pewną odpowiedź w celu usunięcia pojawiającej się wady mleka — mimo tego starać się będę sprowadzić sprawę na drogę wyjaśnienia przez postawienie kilku pytań.

Naprzód jednak odpowiem wedle porządku na postawione pytania w numerze 12 „Rolnika“.

ad 1. Silne chłodzenie mleka stanowczo nie jest powodem gorzknięcia jego przeróbek, na potwierdzenie czego przytaczam masło duńskie, mające sławę światową, a które otrzymuje się metodą Swarza w ten sposób przeprowadzaną, że mleko bywa zaraz po udojeniu wlane do cylindrycznych naczyń i wstawione do basenu prawie samym lodem wypełnionego. Jest więc chłodzone do możliwie jak najniższej temperatury (czyli około $+ 4^{\circ} \text{C}$).

ad 2. W skutek powyżej wypowiedzianych uwag odpada w zupełności punkt 2.

ad 3. Chcąc uzyskać metodą Swarza ilościowo dobry wydatek masła (przypuszczając, że mamy do dyspozycji normalne mleko, a więc i nie naganną śmietanę) należy jak już wspomniałem, wstawić mleko na tych miast po wydojeniu do basenu z lodem (lub z przepływającą zimną źródlaną wodą) nie chłodząc poprzednio na chłodniku, który jest przy tej metodzie zupełnie niepotrzebny.

Temperatura lokalu, w którym stoją baseny, powinna mieć około $+ 8^{\circ} \text{R}$., w razie przeciwnym wydaje mleko mało śmietanki, czyli innemi słowy, że piwnica stanowiąca właściwą mleczarnię powinna być w zimie ogrzewana.

Chcąc wyrabiać przednie masło deserowe, należy przystępować do zbierania śmietanki już po 12 a najdalej po 24 godzinach, z takiej śmietanki uzyskany produkt przy zachowaniu odpowiednich warunków (jakoto bicie przy normalnej temperaturze, dokładne wygniecenie masłanki i t. p.) będzie się przedstawiał jakościowo jak najlepiej.

ad 4. Użycie ręcznego separatora (cena loco Bergedorf

pod Hamburgiem 550 marek) opłaci się bezwarunkowo we wspomnianych warunkach, skróci nadzwyczaj manipulację w mleczarni, da lepszy wydatek masła i masło bardzo dobre pod warunkiem, gdy na separatorze uzyskana śmietanka mająca ciepłość około $+ 30^{\circ} \text{C}$ (gdyż mleko separuje się bezpośrednio po udojeniu) zostanie na tych miast ochłodzoną, ku czemu się doskonale nada chłodnik Roesslera, znajdujący się w majątku. Taki separator ręczny (podobnie jak każda centryfuga motorem poruszana) przedstawia i tę nader cenną zaletę, że wydzielając t. z. namul centryfugowy (składający się z wszelkich wydzielin i nieczystości krowich) przyczynia się wielce do oczyszczania mleka, co jest zwłaszcza w jeściennych i zimowych miesiącach wielkiej wagi, gdyż krowy mając mimo przestrzegania jak największej schłodności za nieczyszczone dójki i ogon odchodami, nie pozwalają uzyskania zupełnie czystego mleka.

Mleko chude uzyskane na separatorze nałaje się doskonale dla cieląt, gdyż jest zupełnie słodkie. Chcąc zaś utrzymać je dłużej w tym stanie, należy je ochłodzić na chłodniku natychmiast po uzyskaniu.

Biorąc za podstawę przeciętną zawartość tłuszczu mleka podaną wedle analizy dra. Mosera, to jest 3.09 % i przyjmując, że uzyskamy na separatorze mleko chude o 0.30% zawartości tłuszczu (czyli 90 % odtłuszczenia) otrzymamy ze 100 litrów takiego mleka 3.25 kilogramów masła ze zakwaszonej śmietany (ze słodkiej nieco mniej), czyli że na 1 kilogram masła potrzeba będzie w przybliżeniu 30.77 litrów mleka.

Co się tyczy powodu gorzknięcia masła, trudno mi dać zadowalniającą odpowiedź, jak bowiem twierdzi autor artykułu, nie ma w oborze krowy dającej mleka gorzkiego. Również i wykadzenie piwnicy usuwać powinno wszelkie podejrzenie wylegiwania niekorzystnie działającego zarazka, nie mniej też zdaje się być wykluczonem skarmianie spleśniałych środków pokarmowych, a zachowanie niezbędnej czystości naczyń zdaje się być przestrzegane.

Ponieważ jednak błąd ten występuje zwykle w listopa-

dzie, a więc w porze zimniejszej, nasuwa się podejrzenie, czy nie piwnica jest powodem psucia podsiadającego się mleka, w tej bowiem porze roku, w której staramy się utrzymać możliwie jak najwyższą w mleczarni temperaturę — zaopatrujemy dokładnie wszelkie okna i otwory, broniąc dopływu mroźnego powietrza. Jeśli więc nie ma dobrego przewiewu, jest rzeczą możliwą, że gorzknienie masła pochodzi ze śmietany, która się podsiada w lokalu o niezdrowym powietrzu i która choć nie ma na razie wybitnego gorzkiego smaku, przedstawia jednak już pewną nienormalnie się odbywającą przemianę tłuszczów, którą się wyczuwa w masle dopiero po kilku dniach.

Opisany w artykule sposób chłodzenia mleka w stajni jest stanowczo szkodliwy, gdyż mleko ześlizgując się po rurach chłodnika przedstawia wielką powierzchnię do zetknięcia się z powietrzem stajennem, które jest przesiąknięte rozlicznymi dla mleka i jego przeróbek szkodliwymi wyziewami. Chociaż skład podanej paszy nie wykazuje nic nieprawidłowego, byłoby przecież rzeczą wskazaną zastosować (w czasach pojawiania się wspomnianego błędu) dla wszystkich krów dojnych zwiększone dawki soli, by pobudzić działanie trawienia, zwłaszcza w pierwszych dniach postawienia bydła na stajnię po powrocie z pastwiska, po którym stanowi karma zimowa zawsze pewien przeskok.

Dla dokładnego wysledzenia powodu tego corocznie się powtarzającego błędu, należałoby rozważyć bliżej, następujących kilka punktów, których szczegółowy rozbiór mógłby naprowadzić na wysledzenie powodu gorzknięcia masła:

- 1) w której porze roku cielą się krowy?
- 2) wiele tygodni przed ocieceniem zaprzestaje się dojenia?
- 3) po wielu godzinach (podsiadania) zbiera się śmietankę?
- 4) czy bije się śmietankę zaraz po zebraniu?
- 5) gdzie się ją przechowuje aż do czasu bicia?
- 6) przy jakiej temperaturze bije się w zimie masło?
- 7) jak się ogrzewa za zimną śmietankę do pożądanej i dla zbitcia masła niezbędnej temperatury?
- 8) czy się płucze masło wodą, jaką temperaturę posiada woda?
- 9) czy nie trafia się w czasach wyrobu gorzkiego masła, trudne bicie, to jest, czy czynność ta nie trwa czasem godzinę lub więcej i jakimi środkami przyspiesza się w takich razach wydzielenie się masła?
- 10) czy dolewa się gorącej wody i t. p.?

Hipolit Morgenbesser.

O siewnikach rzędowych.

Na ostatniem Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego przemawiał p. Ryłski o nowszych narzędziach rolniczych, a przy sposobności wspominał o swoim artykule o siewnikach rzędowych, umieszczonym w „Rolniku“ z dnia 14 stycznia 1888 i powiedział, że byłby chętnie widział, gdyby był ktoś z gospodarzy zamieścił swoje uwagi o tym artykule.

Otóż przeczytawszy ten artykuł chciałem zaraz zamieścić moje dotyczące uwagi w „Rolniku“. Zaniechałem jednakże

myśląc, że toby mogło być nieprzyjemne p. Ryłskiemu. Skoro zaś p. Ryłski sam taką wymianę zapatrywał i krytykę za stosowne uważa, pozwalam sobie zamieścić następujące uwagi o powyższym artykule.

Siew rzędowy nie uważam jako postęp w gospodarstwie jak to powiada p. Ryłski, gdyż postępowaniem nazywam to co gospodarzowi przynosi większe korzyści, a nie to, co na oko piękniej wygląda i więcej sztucznie jest wykonane. Przyznaję, że w pewnych razach siew rzędowy jest lepszy jak szerokokorzutny, lecz nie zawsze, a dlatego niepowiedziałbym ogólnikowo, że należy szerokokorzutną siejbę poczytać jako oznakę gorszego a rzędową jako oznakę lepszego gospodarstwa. Wiadomo, że do dokładnej rzędowej siejby trzeba dosyć miałko rolę przygotować, a grudy dokładnie porozbijać. Taka jednakże rola jest często dla oziminy niestósowna. Tam gdzie wiosna jest szorstwa, a rośliny są wystawione na mroźne ostre marmcowe wiatry, tam uprawa grudkowata nierozdrobnionej roli, taka jaką ją znosi siew szerokokorzutny, jest odpowiedniejsza. Wprawdzie w jesieni a nawet z początku na wiosnę rzędowy siew wydaje się lepszy, lecz jest to tylko złudzenie. Powierzchnia po rzędowej siejbie jest równiejsza, młode rośliny nie kryją się za grudami i dlatego cały siew jest więcej widoczny. Gdy zaś później ozimina podrośnie, wyrównywują się zupełnie oba zasiewy a często okaże się lepszy siew szerokokorzutny od rzędowego. Gdyby były tylko jednakowe obydwie, to jużbym uważał szerokokorzutny za lepszy, gdyż mniej kosztowny, a co lepsze to jest i postępowe. Małe grudy, jakie się znajdują na szerokokorzutnej siejbie, ochraniają młode rośliny od wiatrów mroźnych; w ziemi osiadłej ale mniej spulchnionej, nie wymarza tak łatwo zasiew, a korzonki są mniej odsłonięte, gdyż w takiej roli jest mniej szczelin powstałych w skutek mrozu. Skrudlenie na wiosnę tylko na grudkowatej uprawie może się na coś przydać, gdyż broną może rozbitymi grudkami szczeliny pozasypywać. O tem, by broną mogła wzruszać ziemię przy skrudleniu na wiosnę nie ma mowy, a kto za broną sam chodził i dokładnie się przypatrywał, jest o tem przekonany. Gdyby broną ziemię zruszała, toby nardła tyle korzeni i młodych roślin, żeby więcej poszkodziła jak pomogła. W okolicach mających ostry klimat, o ziemi rozpadającej się po mrozach, uważam za zbytek rzędową siejbę, jako kosztowniejszą i wymagającą więcej roboty i dlatego nie mogę ją jako postępową, jako coś lepszego poczytać.

Inaczej się ma przy siejbie na wiosnę. — Groch i bób należałoby siać tylko siewnikami rzędowymi, gdyż żadne narzędzie dokładnie je nie przykrywa, gdy się je szerokokorzutnie sieje. Również i inne jare zboża lepiej się udają po siewniku rzędowym. Siewnik rzędowy ma tę korzyść przed szerokokorzutnym, że po nim ziarno równo jest w ziemi schowane i równo wschodzi. Gdy ozimina na wiosnę się odnawia i wszystkie rośliny równocześnie zaczynają odżywać — u jarzyny te ziarenka, które głębiej lub na wierzchu leżą, później kiełkują, osobliwie, gdy po zasiewie nastanie posucha. Dlatego można zauważyć przy szerokokorzutnej siejbie, jak jedne rośliny już się zielenią, gdy tymczasem drugie zaczynają dopiero kiełkować lub wcale w nich życie jeszcze nie jest rozbudzone. W skutek tego rośliny niedojrzewają równo, co znowu sprawia, że przy omłoci

bywa wiele ziarna pośledniego. Główną jest więc zaletą siewu rzędowego na wiosnę, że siejba równo schodzi i równo dojrzewa.

Tyle w ogóle o siewie rzędowym i szerokorzutnym.

Dalej wykazuje p. Ryłski najważniejsze zarzuty, jakie zwykle robią gospodarze siewnikom rzędowym i podaje sposoby, jakby im zaradzić można.

Pierwszy zarzut: „Niejednostajna głębokość rowków przez radełka robionych, a wskutek tego różna głębokość, w jakiej ziarno umieszczoną zostaje“.

Wskutek takiej niedokładnej roboty siewnika wschodzą rzędy jednego pasa przy przejściu maszyny wcześniej jak pasa sąsiedniego — jak powiada p. Ryłski — a ma to być przy siejbie w pagórkowatych polach, kiedy siejemy pod górę i na dół na przemian, a mianowicie z tego powodu, że siewnik idąc pod górę robi rowki głębsze, a na dół rowki płytsze.

Zagłębianie się radełek zależy, oprócz tego, że można je obciążać, od kąta pod jakim stoją na powierzchni roli. Radełka stojące więcej oporem, a więc więcej prostopadle zagłębiają się więcej, stojące zaś więcej z ukosa idą naturalnie płycej. Czy idziemy pod górę, czy na dół, radełka zawsze zostają pod jednym i tym samym kątem do powierzchni roli, idąc bowiem do góry przód siewnika się podnosi a idąc na dół opada. Wskutek tego os podłużna siewnika jest zawsze równoległa do powierzchni czyli cały siewnik, a więc i jego radełka zostają zawsze w tym samym stosunku co do kąta pod jakim cała maszyna stoi do powierzchni, bez względu, czy ona jest horyzontalna czy spadzista. Radełka nie robią rowki pod górę głębsze a na dół płytsze, jak powiada p. Ryłski. Niejednostajne wschodzenie pasami pochodzi z tego, że ziemia rozgartywana radełkami idącymi pod górę, spadając po za nimi na dół lepiej ziarna przykrywa, gdy tymczasem rozgartywana radełkami idącymi z góry w skutek ciężkości i nadania jej kierunku spadania na dół nie może za radełkami zasypywać tak dobrze ziarno, jak spadająca z góry na dół za radełkami idącymi pod górę. Obciążanie radełek ciężarkami gdy siewnik idzie na dół, jak radzi p. Ryłski, byłoby nadto uciążliwe, każde bowiem radełko trzeba by osobno obciążać, a potem napowrót ciężarki zsuwać. Jest na to daleko pojedynczy sposób przy siewnikach dobrej konstrukcji jak n. p. u Sack'a. Wszystkie radełka razem można bardzo pojedynczym sposobem ustawić więcej pionowo lub więcej z ukosa, a tym sposobem spowodować zagłębianie się większe lub mniejsze. Z resztą niejednostajne wschodzenie pasami przypisuję w większej mierze okoliczności, że pod górę jak wiadomo, gęściej sięją siewniki, a na dół rzadziej. Wprawdzie obecnie już we wszystkich siewnikach są przyrządy, które usuwają tę niedokładność w sianiu, jednakowoż udaje się to tylko przy bardzo uważnej obsłudze siewnika. Pas idący na dół wydaje się, że później wschodzi, w rzeczywistości jest on jednak dlatego mniej widoczny, ciemniejszy, że jest rzadziej posiany i mniej jest roślin. Z resztą i to muszą podnieść, że czem gęściej siane zboże, tem prędzej kiełkuje; może być więc i w tym przyczyna niejednostajnego wschodzenia.

Drugi zarzut: „Niejednostajne przykrycie nasienia ziemią zasypującą rowki“.

Jak dalsze wywody wykazują, ma tu na myśli p. Ryłski niedokładność w siejbie spowodowaną tem, że radełka są ustawione w dwóch rzędach i że pierwsze mają krótsze ramiona, drugie dłuższe, a w skutek tego ostatnie zagłębiają się więcej oporem, a drugie z ukosa; ta ostatnia okoliczność powoduje właściwie nierówne zagłębianie się radełek, a nie nierówna długość ramion sama przez się. A już w żaden sposób nie mogę się zgodzić na to, jakoby radełka na dłuższych ramionach, a więc tylnych, zagłębiały się więcej, gdyż dzieje się to przeciwnie, jak to wiadomo każdemu gospodarzowi. Tem bardziej nie mogę sobie wytłumaczyć tego twierdzenia p. Ryłskiego, który dalej powiada wyraźnie, że „w każdym razie ziarno w rowkach zrobionych przez radełko przednie lepiej zostaje i głębszą warstwę ziemi pokryte jak w rowkach radełek tylnych. Zachodzi tu prawdopodobnie jakaś pomyłka. W rzeczywistości radełka przednie chowają ziarno głębiej, lepiej się za nimi ziemia zasypuje, a nadto — jak słusznie zresztą powiada p. Ryłski — tylne radełka nasuwają ziemię na siew pierwszych. Żeby więc wyrównać siejbę, należy obciążyć przedewszystkiem tylne radełka, a nie przednie, jak to p. Ryłski utrzymuje, a da to się bardzo łatwo uczynić.

Tak zawsze się robi, chociaż pan Ryłski jest zdania, że niezawsze ten sposób da się zastosować. Jest to rzecz całkiem pojedyncza i prosta i wszędzie praktykowana i niewiem czemużby ją nie można zawsze zastosować, jak to pan Ryłski powiada.

Trzeci zarzut „Niekokładne przykrycie nasienia w ziemiach cięższych i w roli wilgotnej“.

Na to rzeczywiście nie ma innej rady jak wałek i brona, jak to powiada pan Ryłski, jabym tylko dodał, że jeszcze lepsza rada na to, w takiej ziemi wcale rzędowym siewnikiem nie siać i tylko najsamprzód ciężką broną, extyrpatorem lub pługiem stosownie do stanu, w jakim rola się znajduje ją zruszać, bo po siewie niepomaga wiele już ani brona zwykła ani wałek. W roli do tego stopnia wilgotnej, że się ziarno dobrze nie zasypuje ziemią, będzie lepiej posiać szerokorzutnym siewnikiem, bo nadto wiele robić w roli narzędziami szkodzi jej, a robota nigdy się nieopłaci. To jest najlepsza rada mojem zdaniem, gdy czas przyjdzie do siewu, a za rzędowym siewnikiem wiele ziarna znajduje się na wierzchu. Gospodarz więcej straci przez opóźnienie się roboty, jak może zyskać na dokładnej, a spóźnionej robocie. Przyrządy pomocnicze, o jakich pan Ryłski powiada i jakie się znajdują przy siewnikach rzędowych Sack'a i Ekert'a nie na wiele się przydadzą, lepiej jednak zawsze jeszcze robi przyrząd Ekert'a jak Sack'a. Próbowalem go używać i przynajmniej na podolskiej ziemi nie okazał się praktycznym. Przyrządy te tylko wtenczas dobrze robią, jeżeli ziemia jest miałka i nie wilgotna, ale wtenczas wcale ich nie potrzeba. Pan Ryłski utrzymuje, że brona puszczona po zasiewie, psuje zasiew rzędowy, a jak mogłem wyrozumieć miał na myśli, że rozsuwa ziarnka z rzadków. Najsamprzód czy brona idzie wzdłuż czy w poprzek, nawet rzadki nie będą porozsuwane, może się o tem każdy gospodarz przekonać, a gdyby nawet tak było to nie nazwałbym to psucie zasiewu — naturalnie jeżeli nie ma być zasiew

obgartywany — gdyż jedyna i najważniejsza wada siewników rządowych leży w tem właśnie, że po nich chociaż ziarno równo jest schowane w ziemi, zawsze musi być w rządkach. W skutek tego rośliny wzdłuż w rządkach są koło siebie za blisko, a na poprzek za daleko. Siewniki, które mają gęściejsze rzadki usuwają poniekąd tę wadę i są z tego względu lepsze; przedstawiają jednakże więcej trudności w wykonaniu siejby z powodu właśnie tej swojej konstrukcyi, a to ich ulepszenie robi je czasem nieużyteczne. Uważam przeciwnie, że broną nigdy siewu rządowego nie popsuje i z reguły poselam bronę po siewniku rządowym. Na wiosnę, gdy czas pozwala, idzie zawsze po bronie wałek.

Czwarty zarzut: „Błędne oznaczenie ilości wysiewu na jednostkę powierzchni z przepisów tabeli wysiewu“.

Całkiem słusznie podnosi ten zarzut p. Ryłski, bo i tak dokładne tabele jak u Sacka są nieprawdziwe. Różne mogą być po temu przyczyny: nierówność ziarna pod względem wielkości i wagi, niestosowne ustawienie siewnika i td. Na to nie ma innej rady, jak doświadczenie. Sądzę, że fabrykanci robią próbę przy układaniu tabeli tylko na równym polu, innej możliwości nie przypuszczam; nie obawiałbym się jak p. Ryłski, że tabela mogła być robiona na inaczej pochylonym polu, jak pole, na którym gospodarz chciałby robić doświadczenie, bo gdybyśmy tę możliwość przyjęli, toby nie było końca rozmaitym kombinacyom w skutek pól rozmaicie pochylonych. Zwykle ustawia gospodarz niewypróbowany jeszcze siewnik na średni siew, a zasiawszy kilka morgów zaraz widzi, czy siew będzie za rzadki, czy za gęsty. Zresztą nie poczytywałbym to za wadę siewników rządowych, bo próbę trzeba robić z każdym nowym narzędziem.

Jako ważniejszą wadę poczytywałbym niejednostajną siejbę siewników pod górę i na dół, a to tem bardziej, że ta wada pociąga za sobą najważniejsze skutki, bo siew staje się w skutek tego niejednostajny. Tu znów muszę podnieść stanowczo wbrew twierdzeniu p. Ryłskiego, że siewniki z systemem łyżeczkowym mniej są tkliwe na pagórki, jak tarczowego systemu, a to tak dalece, że jakkolwiek przyznają tarczowemu systemowi pierwszeństwo nad łyżeczkowym, to tam, gdzie są pagórkowate pola, należy tylko łyżeczkowy system jako daleko odpowiedniejszy używać.

Tyle uwag ze spostrzeżeń gospodarskich, które pozwoliłem sobie tutaj zamieścić, zachęcony bezinteresownem i uznaniem godnem odezwaniami się p. Ryłskiego do doświadczeń gospodarskich.

Klebanówka dnia 18 marca 1888.

Tadeusz Fe dorowicz.

Gospodarstwo stawowe w lasach.

Odczyt p. Habichta, miany w Tarnowie na posiedzeniu gal. Towarzystwa leśnego dnia 26 września 1887).

(Ciąg dalszy)

Szczególniej co do przyrostu naszych karpia zrobiliśmy w ostatnich latach nadzwyczajne postępy w Galicyi. Na dowód

iz tak jest, podaję następujące dane. Literatura o stawach, zatem dzieła Horskiego, von dem Borne, Deliusa i innych, podaje mniej więcej następujące przeciętne wagi.

Narybek roczny karpia (czyli po rybacku po pierwszym cieple)	100 sztuk $\frac{1}{2}$ do	2 kg
Narybek dwuroczny czyli po drugim cieple	„ „ 20 do	50 „
„ trzecholetni „ po trzecim cieple	„ „ 50 do	70 „
„ czteroletni „ po czwartym cieple	„ „ 80 do	120 „

My zaś wykazujemy następujące rezultaty, które, hodując od 10 lat karpie w skarbie tarnowskim w stawach krzyskich, sam stwierdziłem.

Narybek roczny czyli po pierwszym cieple	100 sztuk	2 do	5 kg
Ten sam według Dubischa hodowany	„ „	12 do	30 „
Karpi dwuletnich	„ „	50 do	90 „
Karpi trzecholetnich	„ „	120 do	168 „

Czteroletnich karpia zwykle niechowamy, gdyż w trzech latach osiągną one zwykłą wagę targową.

Powyższe rezultaty wykazują, iż gospodarstwo stawowe stoi w Galicyi i na Śląsku austriackim nierównie wyżej, niż w innych krajach, zatem pesymistyczne owo zapatrywanie i zdanie, że u nas nie się nie uda, w tym wypadku nie sprawdziło się. Wytrwała praca naszych gospodarzy stawowych, doprowadziła do zwycięstwa nad ruchliwym i skrzętnym Zachodem, z którym dotąd tak trudno było rywalizować. W rzeczywistości pielęgnujemy karpia prawie od urodzenia. Tarło nie odbywa się jak dawniej w większych stawach, lecz w umyślnie do tego przysposobionych płytkich sadzawkach, a do każdej takiej sadzawki wysadzamy tylko dobraną parę karpia, zatem samea i samice; ledwo karpie się wylęgną, już wypuszczamy je na większą wodę, gdzie znajdują odpowiedni pokarm, a każda ryba jest dwa razy do roku w ręku gospodarza, bo zimując je w osobnych zimowych sadzawkach, wysadza się je na wiosnę a wyląwia na jesień. Stawy główne przez zimę pozostają puste, zasiewa się je od czasu do czasu zbożem i koniczyną, przez co wydajność ich odnawia się.

Nasi gospodarze stawowi ujęli te zmiany użytku w pewien system. Polega on na tem, iż po 3 do 4 letniem użyciu stawu do produkcji ryb, następuje regularnie dwu, lub trzyletni użytek stawu jako roli, przyczem w ostatnim roku uprawy obsiewają role trawami i szwedzkim koniczem, znoszącym prędzej wilgoć od innych gatunków koniczyny. Następnie wraca ta przestrzeń stawu do swego pierwotnego przeznaczenia.

Wszystko to dotyczy ogólnego chowu karpia. Mając jednak przyjemność mówić tu do szanownego Zgromadzenia gospodarzy lasów, kładę na to nacisk, że prawie w każdym kompleksie leśnym znajdują się niskie miejsca, na których z powodu zabagnienia, drzewo odpowiedniego przyrostu nie okaże, a gdzie łatwo woda da się zatrzymać; tam zatem byłoby miejsce odpowiednie do założenia stawów. Wprawdzie stawy lasowe mając zazwyczaj bardzo zły grunt i wodę nie bardzo obfitującą w pokarm odpowiedni, nie dają takiego dochodu jak stawy polne, jednak dochód z takich stawów okazuje się znacznie wyższy niżli ten sam grunt pierwiej dawał, a koszta są zwykle nie wielkie, jeżeli teren przedstawia mniej więcej zamkniętą nizinę, tudzież, jeśli wodę da się łatwo do tej niziny doprowadzić. Ze oprócz tego trzeba mieć albo założyć kilka małych stawków do wychowania

młodych ryb i chociaż jedną sadzawkę głębszą z dobrym przyplływem wody do przezimowania młodzieży, samo przez się rozumie się, bo płytkie stawy leśne służyć powinny tylko do wyrosnięcia ryb i do przysposobienia ich na sprzedaż. Póki w nich ryba dobrze rośnie, obsadza się je na wiosnę, a sprzedaje co jesień ryby — jeżeli zaś przyrost ryb zmniejsza się, to staw pozostawia się przez parę lat w suchym stanie, obsiewa owsem i w owies trawami, a jeżeli grunt i położenie nie pozwala na to, to w każdym razie staw osuszony daje dobry pokos traw lub pastwisko.

(Dok. nast.)

Śmiertelność młodych cieląt.

(Z *Kuryera rolniczego*).

Śmiertelność cieląt naraża nieraz hodowcę bydlę na znaczne straty. Tak wielkie zaś czasami przybiera ona rozmiary, iż tracimy wszystkie do chowu przeznaczone zwierzęta. Ciele w pierwszym okresie swego życia jest nader delikatnym stworzeniem; marnieje szybko, jeżeli pod każdym względem najtroskliwszej nie znajdzie opieki, a opieka ta tem jest żmudniejsza, iż nader rozmaite istnieją przyczyny śmiertelności cieląt.

Jedną z najczęstszych przyczyn polega na nieprawidłowym trawieniu, wynikającym z lichej paszy, ze zbyt szybkiego przejścia od jednej do drugiej, albo wreszcie w skutek niedbałego obchodzenia się z cielętami. Tak n. p. marnieje znaczna liczba cieląt w skutek zatwardzenia, gdyż zaniedbano młodą zwierzę napoić pierwszym mlekiem matki, czyli siarą (colostrum). Mleko to, posiadające własności rozwalniające, przeznaczone jest od natury na pierwszy pokarm dla młodego zwierzęcia. Objawiające się w pierwszym okresie życia zatkania powstają w większej części ze zbyt szybkiego przejścia od jednej paszy do drugiej; chociaż gwałtowna ta zmiana często wręcz przeciwny powoduje skutek, t. j. rozwolnienie, przez które zwykle ginie większa ilość cieląt, niż wskutek zatkania.

W pierwszym okresie życia, nader łatwo spowodować u cielęcia rozwolnienie. Tak n. p. napojenie go mlekiem, którego temperatura jest cokolwiek niższą od świeżo udojonego, zupełnie wystarcza do oziębienia żołądka cielęcia, a w późniejszym peryodzie jego rozwoju, najstaranniej przeprowadzona zmiana paszy chroni go od nader niebezpiecznego rozwolnienia.

W celu uniknięcia przy chowie cieląt błędów nieprawidłowości w trawieniu, trzeba bezustannie mieć na uwadze, iż znaczną stanowi różnicę, czy ciele pożywienie swe czerpie z wymienia matki, czy też ręka ludzka dostarcza mu paszy w mniej lub więcej sztucznej postaci. W pierwszym wypadku stoi otworem dla młodego zwierzęcia obfite źródło pokarmu, udaje się ono do niego, skoro użuje potrzebę poży-

wienia, otrzymuje je tutaj w prawidłowej formie, w odpowiedniej temperaturze i tak stopniowo, iż od razu za wiele przyjąć go nie może.

Natomiast częstsze zdarzają się wypadki przejeżdżenia, gdy kilka cieląt znajdujących się w jednej przegrodzie, tłoczy się około naczynia z napojem; jedno chce prześcignąć drugie, a pasterz nie daje zwykle na to baczenia. Stosunkowo najmniejszą ilość cieląt traciłobyśmy, gdybyśmy zarówno krowie jak cielęciu pozwolili swobodnie poruszać się po oborze. Sposób ten chowu tak jest wszakże kosztowny, iż w wyjątkowych chyba warunkach polecać go można. Lecz w każdym razie, niezbędnym warunkiem racjonalnej hodowli cieląt jest możliwe zbliżenie się do przyrodzonego stanu zwierzęcia. Najważniejszą tutaj zasadą jest: dostarczać cielęciu paszy w małych ilościach, ale często, i karmić je powoli. Przeciw tej zasadzie grzeszymy jednak bardzo często. W niektórych gospodarstwach poi się cielęta tylko dwa razy dziennie; trzykrotne pojenie uważa się za szczyt staranności. Tak jednakowoż nie jest. Ciele, zwłaszcza w pierwszych trzech tygodniach życia, nawet pięć razy na dzień karmić można, naturalnie, dając pokarm w małych ilościach. Dalej, zwracać należy najstaranniejszą uwagę na samo pojenie. Przynajmniej w pierwszym miesiącu każde cielę mleko swe powinno dostawać osobno.

Następnie, pasza powinna zawsze posiadać temperaturę świeżo dojonego mleka i nie zawierać żadnych szkodliwych kwasów. Zwłaszcza w pierwszych trzech lub czterech tygodniach, jak najściślej stosowanie się do powyższych przepisów jest kwestią życia cielęcia. W pierwszym okresie życia, jest ono bowiem stworzeniem tak wrażliwym na wszelkie wpływy, iż najtroskliwsza jedynie staranność odpowiedni jego rozwój zapewnić może. Pojenie kwaśnym lub oziębionym mlekiem, wystarcza w zupełności do spowodowania śmierci zwierzęcia.

Również, przejście z jednej paszy do drugiej uskutecznić należy z nadzwyczajną ostrożnością. Ostrożność tę, przynajmniej przez pierwsze pół roku, starannie zachowywać trzeba. Z obawy jednakowoż przed zmianą paszy, nie potrzeba cieląt karmić zbyt długo samym mlekiem niezbianym; wystarczy w zupełności jeśli im dostarczamy tego pokarmu przez pierwsze dwa tygodnie. Natomiast przejście do mleka zbiernego, tak ostrożnie i stopniowo przeprowadzić należy, iżby zwierzęta wcale nie zmiarkowały tego przejścia. Tak samo postępować trzeba przy późniejszych przejściach do szruty, serwatki i wody.

Dość liczne doświadczenia stwierdziły, iż drobno zmielona szruta owsiana korzystniej oddziałuje na rozwój cieląt od szruty jęczmiennej. Co się zaś tyczy makuchów i innej paszy, to nie chodzi tak bardzo o to, jakich gatunków dostarczamy cielętom, ale raczej o to, aby skład paszy był racjonalny i aby przejście

z paszy wodnistej do treściwej zostało przeprowadzone powoli i ostrożnie.

Nadmienić jednakowoż w tem miejscu wypada, iż makuchy z nasienia bawełny nie są odpowiednią paszą cieląt; liczne wypadki wykazały, iż surogat ten paszy wpływa niekorzystnie na przebieg trawienia u młodych zwierząt.

Z poprzedniego widzimy, iż hodowla dobrych cieląt i zapobieżenie ich śmiertelności bynajmniej nadzwyczajnych nie wymagają zachodów.

Najważniejszym tutaj warunkiem jest staranność i sumienność osób, którym powierzamy opiekę nad temi zwierzętami. W razie, gdy w gospodarstwie naszym nie posiadamy ludzi, którym ze wszelkiem zaufaniem powierzyć byśmy mogli opiekę nad cielętami, a brak czasu lub chęci nie pozwala nam zajmować się osobiście ścisłym nadzorem nad tą ważną gałęzią hodowli inwentarza, to korzystniej jest zaniechać w zupełności chowu cieląt i kupować potrzebny przychówek; straty bowiem wynikające ze śmiertelności tych zwierząt przy niedbałym obchodzeniu się z niemi, przewyższają znacznie koszt kupna.

Ponieważ jednak, mimo największej staranności, zachodzić mogą wypadki zaraźliwej biegunki, tej najgroźniejszej niszczycielki młodych cieląt, podaję tutaj środek, który przez wielu gospodarzy z nader korzystnym skutkiem używany bywa przeciw tej chorobie. Środkiem tym jest kwas salicylowy. Skoro się okazały pierwsze objawy biegunki, daje się cielęciu lekarstwo składające się z pół litra rumianku, 1 grama kwasu salicylowego i 1 grama taniny (garbniku). Jeśli środek ten nie skutkuje, wtenczas po upływie kilku godzin, wlewa się po raz drugi lekarstwo, w którym dawka kwasu salicylowego i taniny jest zdwojoną. Przy tem nie daje się cielęciu mleka początkowo wcale, a później dostarcza się go tylko w nieznacznych ilościach, aż chorobliwe objawy przemina. Równocześnie dostarcza się matce przez kilka dni, w paszy lub napoju, dawkę 2 gramów kwasu salicylowego. Zwykle środek ten powoduje natychmiastowe wyzdrowienie. W razie, gdy w skutek początkowego zaniedbania, choroba groźniejsza przybrała rozmiary, gdy objawjają się już silne bóle żołądka, i zimno okazuje się w ciele zwierzęcia, wtenczas należy domieszać do wyżej wskazanego lekarstwa dziesięć kropli opium, lekarstwo częściej powtarzać, a ciele okryć ciepłemi derami. Prócz tego, z korzyścią po się chore zwierzę klejowatemi odwarami. We wszystkich tych wypadkach, trzeba chore ciele dla zapobieżenia zarażeniu, odłączyć od reszty zwierząt.

K. P.

Wiadomości z Oddziałów.

Kwartalne posiedzenie członków Oddziału Łanucko-jarosławskiego.

Zwykle kwartalne zebranie członków Towarzystwa gosp. Oddziału Łanucko-jarosławskiego odbyło się w Jarosławiu d. 25. marca b. r. — zebranych było około 150 członków; jest to liczba świadcząca wymownie o żywotności tego Oddziału. Prezes Władysław hr. Koziebrodzki, zagajając posiedzenie, wspominał o ciężkiej i niepowetowanej stracie, jaką kraj poniósł przez śmierć nieodżałowanej pamięci Seweryna Smarzewskiego, a zgromadzeni przez powstanie uczcili jego wielkie zasługi położone dla Towarzystwa, jako byłego prezesa.

Następnie z ważniejszych spraw, jakimi Zgromadzenie się zajmowało, były: sprawa wystawy przeglądowej bydła i koni włościańskich, a która ma się odbyć tego roku w maju w Przeworsku. Sekretarz Komitetu wystawy p. Kamiński odczytał przedsięwzięte przez Komitet dotąd przedwstępne prace, i jest wszelka nadzieja, iż dzięki staraniom Komitetu i ofiarności jego prezesa ks. Andrzeja Lubomirskiego, wystawa powiedzie się świetnie. Zgromadzenie zajmowało się równo o rozlokowaniu stacyi subwencyjnych i subwencyonowanych buhajów jak nie mniej ostatecznym załatwieniem urządzenia w obydwóch powiatach zaprowadzonych kosztem Oddziału stacyi ogierów subwencyonowanych. Urzeczywistnienie tego projektu będzie wielką zasługą Oddziału, gdyż wobec tak nielicznych stacyi ogierów rządowych, a co ważniejsza — ogierów nieodpowiednich i w nie wystarczającej liczbie, chów koni żadną miarą podnieść się nie może.

A jednak gałęź ta hodowli ma pierwszorzędną w kraju znaczenie, tem więcej, iż są w powiatach naszych okolice, w których włościanie pragną, umieją i starają się konie racjonalnie chować. Na rok bieżący Oddział postanowił zaprowadzić własnym kosztem pięć stacyi ogierów i dzięki ofiarności większych właścicieli cztery stacje już zostały oznaczone, tj. w Przeworsku u ks. Andrzeja Lubomirskiego, w Siennowie u p. Wolskiego, w Zarzeczu u hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i w Wysocku u hr. Stefana Zamoyskiego; o piątą stację prowadzą się jeszcze pertraktacje celem wybrania najodpowiedniejszej miejscowości. Racjonalnie i gruntownie napisana instrakeya przez komisję, *ad hoc* z łona Oddziału do tej sprawy wybraną, może służyć za wzór innym Oddziałom, gdyby podobne subwencyonowane stacje ogierów chciały u siebie zaprowadzić, a co jest wiele do polecenia. Odbył się również bardzo popularny i pożyteczny odczyt nauczyciela p. Scisły, o hodowli jarzyn. Rozprzedano nie mniej znaczną ilość konieczyny bez wylupu (kianki) sprowadzonej przez hr. Zamoyskiego z Ukrainy od hr. Branickiego, jak niemniej rozdano między członków półtora centnara buraków pastewnych oraz znaczną ilość innych nasion i warzyw. Przy końcu posiedzenia p. Stefan Prek postawił wniosek w sprawie obliczenia podatków gruntowych, a p. Frommel w sprawie dostaw produktów dla wojska wprost przez producentów. W sprawie projektowanego podatku gorzelnianego, bardzo stanowcze odezwały się głosy i Oddział uchwalił wysłać petycję w tej

sprawie tak do Koła polskiego, jako też do Izby panów i Izby posłów w Wiedniu, które to petycje bezzwłocznie zostały licznymi opatrzone podpisami.

W końcu prezes hr. Koziembrodzki zwrócił uwagę Zgromadzenia na wielkie straty, na jakie są narażeni właściciele koni w skutek niepraktycznego polecenia władzy politycznej, aby konie swoje posyłali do rewizji władz wojskowych w miesiącu kwietniu, jak to jest w pow. jarosławskim ogłoszone. Posyłanie koni w czasie najpilniejszych i najgorętszych robót gospodarskich, jest nowym ciężkim podatkiem, który na wielkie naraża straty. Przegląd taki powinien się odbywać albo przed rozpoczęciem robót w marcu, albo po ukończeniu polnych robót w drugiej połowie maja — ale nigdy w kwietniu. Zgromadzenie zgodnie z życzeniem wnioskodawcy postanowiło zwrócić się w tej sprawie do c. k. Namiestnictwa i do Komitetu centralnego, a ewentualnie wnieść petycję do sejmku.

Dzięki Bogu jakoś w tym roku powiat jarosławski wyszedł obronną ręką od klęski powodzi, na którą ze swego położenia topograficznego tak jest wystawiony; kilka wsi niżej położonych nad Sanem częściowo tylko zalanych zostało — większej klęski jednak nie było. Oziminy w naszej okolicy z pod śniegu wyszły nie szczególnie, mianowicie: żyta bardzo mizerne, a w miejscach, w których zawieje większą ilość nagromadziły śniegu, wyginęły zupełnie. Aspekta więc na przyszłość nie świetne, bardzo wiele ziemniaków w kopcach pomarzło, roboty zaś polne w przyszłym tygodniu może się rozpocząć.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów dnia 31 marca 1888.

W skutek świąt Wielkanocnych tendencja bardzo mdła, ceny na wszelkie gatunki zboża są dość chwiejne — i notują więcej nominalnie.

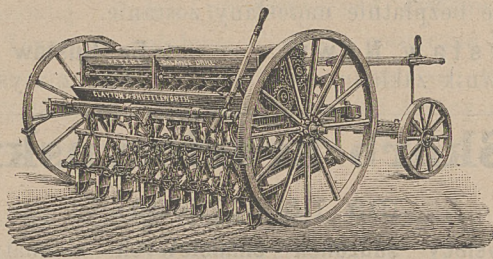
W nasionach popyt ożywił się nieco z powodu przychylonego stanu powietrza wiosennego.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszensica gotowa	6 30 do 6 80
Żyto gotowe	4 40 „ 4 75
Owies obrocny	4 30 „ 4 70
Jęczmień	4 — „ 6 20
Rzepak	10 — „ 10 50
Groch	4 — „ 8 50
Wyka	4 50 „ 5 20
Bobik	4 50 „ 5 —
Hreczka	— — „ — —
Kukurudza	4 — „ 5 —
Chmiel za 56 kilo	— — „ — —
Koniczyna czerwona	25 — „ 38 —
„ biała	— — „ — —
„ szwedzka	40 — „ 55 —
Spirytus za 10.000 lt. pret.	24 50 „ 25 —

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

O G Ł O S Z E N I A.



„Balance-Junior-Drill”

Najnowszy, najlepszy i we wszystkich częściach najdokładniej wykonany siewnik rzędowy, z automatycznym regulowaniem skrzynki siewnej, własnego wyrobu, jak również wszystkie gatunki narzędzi i maszyn rolniczych na zbliżający się sezon wiosenny, polecają

Clayton & Shuttleworth

Lwów, ul. gródecka Nr. 22.

Ilustrowane cenniki gratis i franko.

Sprzedaż kartofli. 4-2

Gatunki Aurelia, Hermann, Kornblume, Matador, Odin, gelbe Rose, Richters Imperator po 1 zlr. za 50 kilo przy obstalunkach wagonami, mniejsze obstalunki po 1 zlr. 10 ct. za 50 kilo; dla celów fabrycznych i innych różne gatunki po 90 ct.; w końcu Probesteier Triumph Saathafer po 4 zlr. za 50 kilo oferuje

P. Franke, Sorgau b. Grottkau (preuss. Schlesien).

Gospodarz wiejski, rolnik,

teoretycznie i praktycznie wykształcony, który samodzielnie administrował większe dobra i dysponuje kaucją 10.000 zlr., poszukuje odpowiedniego stanowiska.

Łaskawe oferty ze znakiem „Z. K. 1330“ nadesłać pod adresem Otto Maass Annoncen Expedition, Wien.

Pumpen Waagen

aller Arten für häusliche und öffentl. Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.

Neuheit: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren

Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.

neuester, verbesserter Constructionen.

Decimal-Centesimal- u. Laufgewichts-Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-, Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personenwaagen, Waagen f. Hausgebrauch, Viehwaagen.

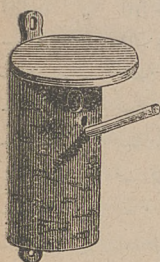
Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrikation.

Kataloge gratis und franco.

W. GARVENS, Wien, I., Wallfischgasse 14. Kataloge gratis und franco.

Zu beziehen durch alle resp. Maschinen-, Eisenwaaren- etc. Handlungen, technischen und Wasserleitungs-Geschäfte, Brunnenbau-Unternehmer etc. Man verlange ausdrücklich **Garvens' inoxydirte Pumpen, resp. Garvens' Waagen.**

Gniazda sztuczne (Nistkästchen)



trwale nadzwyczajnie, praktyczne i wypróbowane, z impregnowanej pilśni, dla naszych w komorach jaja wysiadujących ptaków, dostarcza jak najtaniej ze swych fabryk w Austrii

i Niemczech

FRITZ ZELLER

Wien II Bez. Untere Donaustrasse Nr. 13.

Prospekty na żądanie przesyła darmo i franco. 4—6

Z powodu zmiany systemu gospodarstwa łąkowego są **dwie żniwiarki lekkie**

nowego systemu (Johnsona)

w zupełnie dobrym stanie do pozbycia po bardzo przystępnej cenie.

Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr w **Sledziejowicach p. Wieliczka.** 1-8

Zakład leczniczy zimnowodny

St. Radegund

w Styrii, 2 godzin od stacyi kolejowej Graz.

Przepyszne położenie w wysokich górach, między rozległymi lasami świerkowymi, łagodny, tonizujący klimat, doskonała woda do picia, gymnastyka lecznicza i masowanie. Wygodne pomieszczenie w 23 domach kuracyjnych i wilach. Ceny umiarkowane.

Sezon leczniczy od 15 marca do środka listopada.

O metodzie kuracyjnej, wskazówki bliższe o miejscowych stosunkach i o cenach szczegółowo w prospekcie, który na żądanie bezpłatnie nadesłany zostanie.

Dr. Gustaw Nowy
kierownik zakładu.

Dr. Gustaw Kuprich
lekarz asystent.

Skarb krasieczyński

ma na sprzedaż:

- 1) 14 tysięcy sadzonek chmielowych aklimatyzowanych z Saatz, po cenie złr. 6 za jeden tysiąc łącznie z opakowaniem.
- 2) Baranki jednoroczne rasy **Cotswold** premiowane na wystawie krakowskiej.

2—4

Łubin żółty

nasienie świeże i pewne 3 10
jeden korzec czyli 100 kilo z workiem 6 złr. — poleca:

J. BULSIEWICZ

skład nasion w Bochni.

Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, osmielamy się zaprosić niniejszym do próby i tych, którzy jeszcze nieznają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni ta okoliczność, że wielu chorych przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak dolegliwości reumatyczne n. p. darcie, tkanie itd., jakoteż bole zębów, krzyżów, klucie w boku itd. najprędzej uśmierzyć się dają zapomocą nacierania Pain-Expellerem. Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct. a wzgl. zł. 1.20 czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służy rekojmia, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy nasiladawań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod „Złotym Lwem“
F. Ad. Richter & Cie. w Wiedniu.



TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a., przy zakupie zaraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia skutecznie **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni.**

2—8

Odpowiedzialny redaktor: **W. Tyniecki.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządkiem Jana Mittiga.

Nakładem Redakcyi.